
Uwaga!

To nie jest tekst kreacjonistyczny!

Maciej Wnuk

Na bezdrożach bezdroży

Kiedyś, wiele lat temu, mój ksiądz na lekcjach religii stwierdził: "Z teorią ewolucji to jest tak: w szkole podstawowej uważa się ją za pewnik, w szkole średniej, że jest w zasadzie słuszna, na studiach poddaje się ją częściowo w wątpliwość, natomiast sami naukowcy ciągle się sprzeczą, czy

jest ona prawdziwa, czy nie".

Ponieważ byłem wtedy w szkole, uważałem teorię ewolucji za zasadną, a wypowiedź księdza za nieco naciąganą. Potem jednak z tych czy innych publikacji popularnonaukowych zaczęły dochodzić sygnały o wątpliwościach. Z tym większą ciekawością wziąłem do ręki pracę p. Johnsona,¹ która omawia wszystkie wątpliwości dotyczące nie tylko teorii ewolucji świata biologicznego, ale także np. ewolucji geologicznej, ewolucji gwiazd i kosmologii.

Jak ocenić wartość książki, która porusza wiele problemów, o których ma się raczej niewielkie pojęcie? Otóż o wiarygodności autora mogą świadczyć te fragmenty, gdzie jesteśmy w stanie go sprawdzić. (Podobnie jak z oceną prasy komunistycznej — jeśli łąła na tematy krajowe, to możemy założyć, że podobnie łąła o Ameryce, choć nigdy w Stanach nie byliśmy). Ponieważ moja edukacja biologiczna skończyła się w szkole średniej, natomiast astronomiczna jest o wiele głębsza, skoncentruję się na analizie tych rozdziałów książki, które dotyczą kosmosu.

Autor zajmuje się tu głównie dwoma zagadnieniami: kosmologią oraz ewolucją gwiazd. Kosmologia jest rzeczywiście nauką młodą i niewątpliwie będziemy jeszcze świadkami wielu rewolucji w pojmowaniu historii kosmosu jako całości. Jednak zjawisko rozszerzania się Wszechświata, które jeśli cofniemy się w czasie, doprowadzi nas do Wielkiego Wybuchu, jest dość dobrze udokumentowanym faktem empirycznym. Ponieważ teoretyczną podstawą tej obserwacji jest zjawisko Dopplera (przesunięcie widma galaktyk ku czerwieni jest interpretowane jako efekt oddalania się od nas), autor usiłuje obalić tę interpretację i wskazuje na inne hipotezy. Cały kłopot polega jednak na tym, że interpretacja dopplerowska jest najprostsza, a inne hipotezy są

¹ J.W.G. Johnson, **Na bezdrożach teorii ewolucji**, Wydawnictwo Michalineum, 1989.

tylko dywagacjami myślowymi bez szerszego oparcia w doświadczeniach. Oczywiście, można by założyć, że przesunięcie ku czerwieni jest jakąś swoistą własnością galaktyk (np. grawitacyjne przesunięcie ku czerwieni występuje rzeczywiście i jest uwzględniane w obliczeniach dotyczących ekspandującego Wszechświata). Ale jest to hipoteza szukająca trudnego rozwiązania tam, gdzie jest łatwe. Podobnie jeśli słyszymy syrenę karetki pogotowia, która wyje coraz głośniej, zmienia nagle ton na niższy, a potem głośność słabnie, to rozsądniej jest założyć, że karetka nas mija, niż że wesoły sanitariusz manipuluje syreną, podczas gdy karetka stoi w miejscu.

Jeszcze większe wątpliwości co do naukowej rzetelności autora nadsuwają się przy lekturze rozdziału o ewolucji gwiazd.

Najpierw autor stwierdza, że *"żadna ogromna chmura rozproszonego gazu nie zagęściłaby się w gwiazdy, ale rozproszyłaby się"* coraz bardziej. Można tu zadać pytanie: a dlaczego Słońce, które też jest chmurą gazową, nie rozprasza się? Każdy odpowie, że dlatego, że jest ono tak gęste, że grawitacja przeciwdziała ciśnieniu dążącemu do rozproszenia się gazu. I tu leży odpowiedź na wątpliwość autora: to, czy chmura zagęści się w gwiazdę, czy też rozproszy się, zależy od jej gęstości i ciśnienia.

Niestety, oprócz argumentów nierzetelnych i demagogicznych (w rodzaju: *"manipulowanie prawami rządzącymi Wszechświatem dla sprawienia, aby teoria ta jakoś funkcjonowała"*) autor posuwa się także do świadczenia nieprawdy. Píše on: *"obserwujemy ten sam skład chemiczny we wszystkich gwiazdach, zarówno 'starych' jak i 'młodych', a nawet w materii międzygwiazdowej"*. Jest to po prostu nieprawda! W gwiazdach populacji I występują pierwiastki ciężkie, nieobecne w gwiazdach populacji II (jest to skutkiem przejścia przez fazę nowiej, która umożliwia syntezę pierwiastków ciężkich).

Lektura całego rozdziału poświęconego astronomii upoważnia mnie do stwierdzenia, że autor (zupełnie zresztą niepotrzebnie) pomieszał interesujące zagadki i nierozwiązane problemy kosmologii i teorii ewolucji

gwiazd z nierzetelnością, fałszywymi twierdzeniami, a nawet demagogią. Zamiast książki popularno-naukowej otrzymaliśmy felieton, gdzie różne hipotezy (których zresztą roboczo wysuwa się setki) traktowane są na równi z uznanymi teoriami, jeśli tylko tak autorowi jest wygodnie.

Niestety, przyjdzie nam chyba poczekać na poważną pracę o wątpliwościach teorii ewolucji gatunków. Praca pana Johnsona mówi tylko, niestety, o wątpliwościach kreacjonistów, a jest to subtelna różnica. o

Maciej Wnuk

(Maciej Wnuk, Na bezdrożach bezdroży, *Najwyższy Czas!* 5 grudnia 1992, nr 49 (140), s. VII. Przedruk za zgodą Autora.)
